

## A może by tak inaczej. O "Skrajem" Grzegorza Kielara

„A może by tak inaczej / odwrócić podszewkę na lewą stronę / w fotoplastikonie podmienić obrazki / i przyjąć że wszystko jest na niby" – takim *credo* w otwierającym książkę wierszu „inaczej” zaprasza do swojego poetyckiego świata Grzegorz Kielar (1954). „Skrajem” to jego drugi tomik po wydanym w 2011 r. „I chyba lepiej tak”. Gdybym miała w dwóch słowach określić te wiersze, powiedziałabym: czułe i powściągliwe, gdybym mogła dodać autorefleksję autora, dodałabym cytaty z wywiadu: „Jestem naiwnie przywiązany do tezy, że w wierszu powinno „o coś chodzić”. Tylko tyle i aż tyle”.

W poezji Kielara zawsze „o coś chodzi”, o coś, co autor ogląda z dystansu, ze spokojem (często bliskim stoicyzmowi), z uwagą i wrażliwością (daleką od sentymentalizmu, emfazy czy tanich *ja-izmów*). W zgodzie z tytułem książki – poeta przygląda się sprawom, sobie i innym ludziom z boku, z lekkiego oddalenia, jakby *po mimo*. „A może by tak / bez opowiadania się po stronie / bez zajmowania stanowiska / iść skrajem z dala od zgiełku / bardziej łukiem niż wprost” („Inaczej”). Taka perspektywa pozwala nie tylko na uczciwy i pełniejszy ogląd rzeczywistości, ale i na wyciszenie, a w efekcie na zaproszenie czytelnika do zatrzymania się i wspólnego wejścia w uchwycony okiem autora i zatrzymany w wierszu w świat. A uchwycona bywa jego zwyczajna uroda, którą tak łatwo nam przeoczyć (jak w wierszu „czego nie wiesz”: „pewnie tego, że o świecie ptaki / latają wolniej, a we mgle najpiękniej / brzmi trąbka, że drzewa bywają gościnne / po północy, a dziwadzek świeci na zielono / i otwiera się dopiero pod wieczór”), świadomość niemożliwości przełożenia jego skomplikowania na język poezji (w wierszu „co przejdzie w nocy”: „nie można wszystkiego powierzyć / słowom co przejdzie w nocy nie zawsze / przejdzie w wierszu”) czy subtelność intymnych, niewypowiedzianych zauroczeń (w wierszu „kartki” dedykowanym Wojtkowi: „dziejesz się na moich oczach / dzień po dniu słowo po słowie / ta historia wciąż się pisze / kartka po kartce miłość po miłości”).

Roma Jegor celnie zauważa w postłowie: Grzegorz Kielar ma rzadką umiejętność pisania o smutku „tak, żeby nie bolało”. Żeby nie bolało, ale jednak dotknęło. Doskonałym przykładem tej umiejętności jest wiersz „Iruś”: „przywieźli go którejś nocy cichaczem / jakby nieco wstydliwie / rano okazało się że Iruś ma 64 lata / odleżyny na kości ogonowej i pampersy / na zmianę z pewnością mapę sufitu poznał lepiej / niż własną kieszeń (...) dzisiaj rano siostra Małgorzata / otworzyła okno / na parapet sfrunęły dwa gołębie // te ptaki ci się należą / Iruś”. Z jednej strony – tyle autentyzmu, z drugiej – czułości i uwagi w podpatrywaniu cudzego smutku i przemijania. Dyskretnie, po cichu, *skrajem*. Bez hysterii, bo przecież „za oknem spłoszony kos trzepie / skrzydłami starszymi o dzień / możemy się umówić że ta chwila / poudaje wieczność” („możemy się umówić”).

Stawiając na *moję wprost*, unikając zabawy słowem czy nadmiernego metaforyzowania, przedkładając prostotę nad eksperyment, autor ustrzega się jednocześnie oczywistości i banału. To możliwe, kiedy pisanie traktuje się tak bezpretensjonalnie: „wiersze i koty biorą się znikąd / przydarzają się jak deszcz / czasem o świecie przebiegają drogę / przeważnie z lewej na prawą / zatrzymują na poboczu / i czekają na okazję” („wiersze i koty”).

Na szczególną uwagę zasługują erotyki Kielara, delikatne, wysmakowane, zbudowane na subtelnych skojarzeniach, nienachalne: „Może trzeba najpierw mozolnie zapomnieć? / wszystko z siebie zdrapać? i poczekać / aż obrócimy się w proch / albo w wiersz” („zdrapka”). Poeta wie, że najlepiej działają przejmujące niedopowiedzenia, rozedrgane emocje, wszystko to, co do wyczytania między wersami. Może jest tak jak w wierszu „wykrzykniki”: „w hotelowym pokoju o świecie / najlepiej rozmawia się palcami / niepotrzebny do tego słownik / wyrazów kłopotliwych”.

I jeszcze słowo o literackich i kulturowych tropach „skrajem”. Autor zaprowadza nas przed obrazy Edwarda Hoppera, zaprasza do piosenek Leonarda Cohena czy wierszy Douglasa A. Powella. Z jednej strony natrafiamy na ukłon w stronę Wisławy Szymborskiej (i jej kotów!), z drugiej – w stronę młodego poety z Pruszkowa, Pawła Artomiuka. Wśród literacko inspirowanych najmocniej widoczny, a jednocześnie – wydaje się – najbardziej osobisty jest wiersz „zespół odstawienia Charles`a B.”: „chyba zbyt serio / wziąłem do serca twoje rady kalifornijski poeto / – miałem kilka nieszczęśliwych romansów / unikałem opery oraz rodzinnych pikników / nie grałem w bilard ani w szachy czytałem / Hemingwaya i Prousta obserwowałem muchę / na letniej firance wpadałem w złość z byle powodu / (...) mam w tej chwili niezły bałagan w głowie / twoja w tym zasługa Charles”. Jeśli zasługą kontaktów Kielara z poezją Bukowskiego jest *bałagan w głowie*, z którego rodzą się takie wiersze – niech poeta nie próbuje niczego porządkować.

*Izabela Fietkiewicz-Paszek*  
22 lutego 2015

eleWator, nr 11 (1/2015) styczeń/marzec

Grzegorz Kielar, *Skrajem*, wyd. Tarnowskie Centrum Kultury, Tarnowskie Góry 2015